

Zmiany zachodzą dzięki zwykłym ludziom

O ocalonych z Holokaustu pilotach Sił Powietrznych Izraela, o ojcu śpiewającym jako dziecko we włodawskiej synagodze i obalaniu stereotypów dzięki tworzeniu bliskich relacji – Muzeum Getta Warszawskiego rozmawia z założycielką i dyrektorką Mashmaut Center, dr Leą Piterman Ganor.

Jaka idea przyświecała założeniu Mashmaut Center w Kirjat Mockin?

To była moja inicjatywa, z którą przyszedłam ćwierć wieku temu do ówczesnego burmistrza miasta. Chciałam utworzyć ośrodek edukacyjny. W języku hebrajskim wyraz „mashmaut” niesie ze sobą znaczenie, ale także jest akronimem, na który składają się słowa oznaczające dziedzictwo, Holokaust, tradycję, wartości i odrodzenie państwa Izrael. Ośrodek jest przeznaczony dla nauczycieli, studentów, uczniów, żołnierzy, dla całej społeczności i nie ogranicza się jedynie do edukacji dotyczącej tego, co utraciliśmy w związku z Holokaustem – życia Żydów w Polsce przed i po wojnie, życia w getcie warszawskim i innych gettach na terenie Polski. Uczy także o żydowskim dziedzictwie, humanizmie, odrodzeniu państwa Izrael i naszej przyszłości.

Czy początki były trudne?

Na początku w Mashmaut Center pracowałam tylko ja sama w małym pokoiku. Przez lata ośrodek się rozrósł dzięki wsparciu burmistrza Kirjat Mockin, pana Haima Zuriego, władz regionu Hajfy oraz Ministerstwu Edukacji. Po 25 latach zespół powiększył się do dziesięciu stale rozwijających się osób, współpracują także z nami wolontariusze. Odwiedza nas około dziesięć tysięcy studentów rocznie, którzy przyjeżdżają na seminaria i warsztaty.

Obroniła Pani pracę doktorską na bardzo interesujący temat: „Siły Obronne Izraela (IDF) a Holokaust: podejście Korpusu Edukacji IDF do kształtowania pamięci na temat Holokaustu wśród żołnierzy (1987 – 2004). Skąd pomysł na taką tematykę?

Pamięć o Holokauście została zaimplementowana wojsku, w tym izraelskim pilotom, którzy w czasie Zagłady byli dziećmi. Nigdy nikomu nie opowiadali wcześniej o swojej przeszłości. W mojej habilitacji – na którą otrzymałam stypendium po obronie doktoratu – napisanej w Instytucie Herzla na Uniwersytecie w Hajfie, „Od odrodzenia do nieba – znaczenie i pamięć w osobistych historiach ocalałych z Holokaustu pilotów izraelskich” piszę na przykład, że trzydzieści trzy procent izraelskich pilotów to ocaleni z Zagłady, o czym nikt nie wiedział. Miałam zaszczyt przeprowadzić rozmowy z 35 pilotami, którzy służyli w Siłach Powietrznych Izraela w latach 50. i 60. To Holokaust zaważył na podjęciu przez nich decyzji o tym, co robić w życiu. Zaczęłam pisać habilitację sześć lat temu – ukończenie jej zajęło mi cztery lata. W zeszłym roku opublikowałam ją po hebrajsku i angielsku. Mam nadzieję, że ukaże się także w języku polskim.

Z jakich krajów pochodzą ocaleni z Holokaustu piloci?

Część z pilotów urodziła się w Polsce, niektórzy w Warszawie. Pozostali pochodzą z różnych krajów europejskich. Będąc dziećmi przyjechali do Izraela, potem wstąpili do Sił Powietrznych Izraela, a po zakończeniu kariery wojskowej zostali pilotami komercyjnymi linii El Al. Zaczęli mówić o swojej przeszłości pod koniec lat 70. i w latach 80.



Jak bliskie relacje łączą Panią obecnie z Polską?

Bardzo nam zależy na relacjach pomiędzy Izraelem a Polską. Rozwinęliśmy specjalną wymianę programową dla młodych studentów, których nazywamy młodymi ambasadorami, pomiędzy Kirjat Mockin a miastami partnerskimi w Niemczech i Polsce. W waszym kraju to Radzyń Podlaski i Włodawa – miasto, gdzie urodził się mój ojciec. Kiedy był dzieckiem, śpiewał tam w pięknej włodawskiej synagodze. Opowiadał mi, że wtedy często nawet nieżydowscy sąsiedzi przychodzili go posłuchać. To jedna z niewielu rzeczy, jakie mi powiedział – nie mówił o życiu w Polsce ani przed wojną, ani po niej.

Tak działo się bardzo często – dzieci Ocalonych z Holocaustu wspominają, że ich rodzice nigdy nie dzielili się z nimi wspomnieniami...

O tym, co wydarzyło się w czasie wojny, usłyszałam od ojca po raz pierwszy dopiero w 1997 roku. A dwadzieścia lat temu pojechałam do Polski z ojcem i grupą nauczycieli. Odwiedziliśmy wtedy

też Włodawę i podziwialiśmy pięknie odrestaurowaną Wielką Synagogę. Niedaleko stoi kościół, który wygląda podobnie do niej. Nic w tym dziwnego, ponieważ zarówno kościół, jak i synagogę projektował ten sam architekt (Włoch Paweł Antoni Fontana – przyp. red.). To pokazuje, jak bliskie były we Włodawie związki pomiędzy społecznością katolicką, żydowską a prawosławną. Na pamiątkę tych relacji miasto organizuje trzydniowy festiwal (odwiedzany przez ok. 40 tysięcy osób Festiwal Trzech Kultur – przyp. red.). Ojciec zmarł cztery lata po odwiedzeniu Włodawy. Od tego czasu często jeżdżę do Polski z nauczycielami i za każdym razem jedziemy do Włodawy, która bardzo wypiękniała przez ostatnie dwie dekady. W 2005 roku na wystawie zorganizowanej we Włodawie znalazłam zdjęcie dziadka zrobione w synagodze. Moja rodzina aktywnie uczestniczyła w życiu miasta.

Czy była Pani na festiwalu?

W 2016 roku, w piątek, który jest tradycyjnie pierwszym dniem festiwalu, poświęconym tradycji kultury żydowskiej, byłam razem z burmistrzem Kirjat Mockin w synagodze wypełnionej po brzegi ludźmi, nie-Żydami i musiałam się uszczypnąć, ponieważ miałam wrażenie, że jest ze mną mój ojciec, śpiewający jako dziecko... A to pięknie śpiewała Polka, nie będąca Żydówką, po hebrajsku i w jidysz, i dzieci też śpiewały w jidysz. To było, jak gdyby zamknął się stary cykl życia i otworzył nowy.

Czy Mashmout Center prowadzi jakiś program wymiany kulturalnej z Włodawą?

Każdego roku młodzież z Włodawy i z Radzyna Podlaskiego przyjeżdża na tydzień do Kirjat Mockin. Mają warsztaty, wykłady, uczestniczą w wycieczkach, rozmawiają o przeszłości i przyszłości – spotykają się z ocalonymi a także z naszymi rodzinami. Izraelska młodzież odwiedza też Włodawę i Radzyna Podlaski, poznaje polską kulturę. Co ciekawe, trudno jest odróżnić waszych i naszych młodych ludzi – wyglądają tak samo. Grają w te same gry, korzystają z tych samych mediów społecznościowych. Piękne jest to, że budują osobiste relacje. Organizujemy wspólne projekty z nauczycielami z Radzyna Podlaskiego i Włodawy – należymy do tej samej grupy na WhatsAppie!

Ten wspaniały proces wzajemnego poznawania się z pewnością jeszcze zaprocentuje...

Wierzę w to, że zmiany są zawsze inicjatywą oddolną, zachodzą dzięki zwykłym ludziom. Powoli, ale skutecznie – tak buduje się przyszłość. To długi proces. Pracuję nad nim od piętnastu lat. A teraz tych już zbudowanych mostów nic nie zniszczy. Młodzi Polacy przyjeżdżają do nas i biorą udział w warsztatach, które mają zmienić ich stereotypowy sposób myślenia o Izraelczykach, o Żydach. Zarówno oni, jak i młodzież izraelska spisuje na początku to, co składa się na jej sposób postrzegania drugiej strony. Po tygodniu Polacy i Izraelczycy czytają swoje notatki i widzą, jak bardzo ich odczucia zmieniły się w ciągu zaledwie kilku dni. Młodzież utrzymuje wzajemne kontakty także po powrocie do swoich krajów. A wszystko zaczęło się od spotkań z nauczycielami i nauczania o polskiej i izraelskiej kulturze... Nie można myśleć o przyszłości bez świadomości tego, co wydarzyło się w przeszłości.

Rozmawiała Anna Kilian





Data

2019-04-03

publikacji:

Data

2021-03-16 22:46

wydruku:

Źródło:

<https://mgw.mobilems.pl/artukul/zmiany-zachodza-dzieki-zwyklym-ludziom/>